 Czas czytania: 38 min.

WPROWADZENIE. ZAKOTWICZENI W NADZIEI, PIELGRZYMUJĄCY Z MŁODZIEŻĄ
1. SPOTKANIE Z CHRYSTUSEM, NASZĄ NADZIEJĄ, ABY URZECZYWISTNIĆ SEN KSIĘDZA BOSKO
1.1 Jubileusz
1.2 Rocznica Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej
2. JUBILEUSZ: CHRYSTYS – NASZA NADZIEJA
2.1 Pielgrzymi, zakotwiczeni w chrześcijańskiej nadziei
2.2 Nadzieja jako droga do Chrystusa, droga do życia wiecznego
2.3 CECHY NADZIEI
2.3.1 Nadzieja jako ciągłe, gotowe do działania, wizjonerskie i prorocze napięcie
2.3.2 Nadzieja to postawienie na przyszłość
2.3.3 Nadzieja nie jest sprawą prywatną
3. NADZIEJA JAKO FUNDAMENT MISJI
3.1 Nadzieja wiąże się z odpowiedzialnością
3.2 Nadzieja wymaga odwagi od wspólnoty chrześcijańskiej
3.3 «*Da mihi animas*»: „duch” misji
3.3.1 Postawa wysłanego
3.3.2 Okazać wdzięczność, przemyśleć i odnowić
4. NADZIEJA JUBILEUSZOWA I MISYJNA PRZEKŁADA SIĘ NA KONKRETNE I CODZIENNE ŻYCIE
4.1 Nadzieja jest siłą w codzienności, która wymaga świadectwa
4.2 Nadzieja to sztuka cierpliwości i oczekiwania
5. ŹRÓDŁO NASZEJ NADZIEI: W BOGU Z KSIĘDZEM BOSKO
5.1 Bóg jest źródłem naszej nadziei
5.1.1 Krótkie przypomnienie snu
5.1.2 Ksiądz Bosko „olbrzymem” nadziei
5.1.3 Cechy nadziei w Księdzu Bosko
5.1.4 „Owoce” nadziei w Księdzu Bosko
5.2 Wierność Boga: aż do końca
6. Z… MARYJĄ: NADZIEJA I MATCZYNA OBECNOŚĆ

WPROWADZENIE. ZAKOTWICZENI W

NADZIEI, PIELGRZYMUJĄCY Z MŁODZIEŻĄ

Drodzy siostry i bracia należący do różnych grup Rodziny Salezjańskiej Księdza Bosko, serdecznie was pozdrawiam na początku tego nowego roku 2025!

Nie bez wzruszenia zwracam się do każdego z was w tym szczególnym czasie łaski, naznaczonym dwoma ważnymi wydarzeniami w życiu Kościoła i naszej Rodziny: Jubileuszem Roku 2025, który uroczyście rozpoczął się 24 grudnia ubiegłego roku otwarciem świętych drzwi Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie, oraz 150. rocznicą Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej, która była pragnieniem naszego ojca, Księdza Bosko, a która wyruszyła 11 listopada 1875 roku do Argentyny i innych krajów na kontynencie amerykańskim.

Te dwa ważne wydarzenia znajdują swój punkt odniesienia w nadziei. Istotnie, papież Franciszek wskazał właśnie tę cnotę jako główny motyw obchodów tego Jubileuszu. I podobnie doświadczenie misyjne jest takim wyrazem nadziei dla wszystkich: dla tych, którzy wyjechali (i wyjeżdżają) na misje oraz dla tych, do których przybywają misjonarze.

Rok, który został nam dany, jest zatem pomocnym narzędziem dla naszego konkretnego i codziennego rozwoju, które może sprawić, że nasze człowieczeństwo zaowocuje jeszcze większą troską o innych… Jednak stanie się to tylko w sercach, które stawiają Boga w centrum, mogąc powiedzieć: „Na pierwszym miejscu stawiam Ciebie”.

W tym komentarzu postaram się uwypuklić te elementy i pogłębić w charyzmatycznym kluczu to, do czego Kościół jest zaproszony w tym roku, podkreślając to, co nas, Rodzinę Księdza Bosko, powinno prowadzić nas ku nowym horyzontom.

1. SPOTKANIE Z CHRYSTUSEM, NASZĄ NADZIEJĄ, ABY URZECZYWISTNIĆ SEN

KSIĘDZA BOSKO

Temat tegorocznej Wiązanki nawiązuje do dwóch wydarzeń: Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025 i 150. rocznicy Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej, wysłanej przez księdza Bosko do Argentyny.

Zbieżność obu tych wydarzeń, którą ośmielę się nazwać „opatrznościową", sprawia, że ten rok 2025 przedstawia się niezwykły dla nas wszystkich, a w sposób szczególny dla Salezjanów Księdza Bosko. W lutym, marcu i kwietniu będzie się odbywać XXIX Kapituła Generalna, która doprowadzi między innymi do wyboru nowego Przełożonego Generalnego i nowej Rady Generalnej.

Te wydarzenia, przeżywane na poziomie lokalnym i globalnym, które angażują nas na różne sposoby, chcemy przeżywać głęboko i intensywnie. A to dlatego, że dzięki tym wydarzeniom możemy doświadczyć radości ze spotkania z Chrystusem i znaczenia owego zakotwiczenia w nadziei.

1.1 Jubileusz

«*Spes non confundit!* Nadzieja zawieść nie może!»[1].

Tymi słowami papież Franciszek otwiera ten Jubileusz. Jakże wspaniałe słowa! Cóż za „prorocze" wskazanie!

Jubileusz to pielgrzymka, której celem jest ponowne umieszczenie Jezusa Chrystusa w centrum naszego życia i życia świata. On bowiem jest naszą nadzieją. On jest Nadzieją Kościoła i całego świata!

Wszyscy jesteśmy świadomi, że współczesny świat potrzebuje nadziei, która stawia nas w relacji z Jezusem Chrystusem oraz z naszymi braćmi i siostrami. Potrzebujemy tej nadziei, która czyni nas pielgrzymami; która wprawia nas w ruch i pozwala nam iść do przodu.

Mówimy o nadziei jako o ponownym odkryciu obecności Boga. Papież Franciszek życzy na początku swego listu: „Niech nadzieja napełni serce"[2]; nie tylko ogrzewa serce, ale napełni je, wypełni je aż do przesytu!

1.2 Rocznica Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej

Tą nadzieją przepełnione były serca uczestników Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej do Argentyny 150 lat temu.

Ksiądz Bosko z Valdocco rozprzestrzenia swoje serce poza wszelkie granice, wysyłając swoich synów na drugi koniec świata! Wysyła ich, nie bacząc na żadne ludzkie bezpieczeństwo; wysyła ich, aby kontynuowali to, co on rozpoczął. I w tym kroczy z innymi, żywiąc nadzieję i zaszczepiając nadzieję. Najzwyczajniej wysyła ich, a pierwsi (młodzi) współbracia wyruszają w drogę. Dokąd? Nawet oni sami tego nie wiedzą! Ale są pełni nadziei, są posłuszni. To obecność Boga ich prowadzi.

W tym entuzjastycznym posłuszeństwie nasza nadzieja również dzisiaj znajduje nową energię i pobudza nas, byśmy wyruszyli w drogę jako pielgrzymi.

Dlatego właśnie ta rocznica powinna być obchodzona w sposób szczególny, ponieważ pomaga nam ona rozpoznać dar (nie osobiste osiągnięcie, ale darmowy dar od Pana); pozwala nam pamiętać i z tej pamięci czerpać siłę do stawiania czoła przeciwnościom i do budowania przyszłości.

Tak więc tak żyjmy dzisiaj, aby uczynić tę przyszłość możliwą i róbmy to w jedyny sposób, który uważamy za wspaniały: krocząc z młodymi ludźmi i wszystkimi osobami z naszych środowisk (zaczynając od najbiedniejszych i najbardziej zapomnianych) drogą prowadzącą do spotkania z Chrystusem, naszą jedyną Nadzieją.

2. JUBILEUSZ: CHRYSTYS – NASZA NADZIEJA

Jubileusz to wspólne kroczenie, zakotwiczone w Chrystusie, naszej nadziei. Ale co to tak naprawdę oznacza?

Odwołam się tutaj ponownie do Bulli papieskiej zwołującej Jubileusz 2025, gdzie wskazane są niektóre cechy nadziei.

2.1 Pielgrzymi, zakotwiczeni w chrześcijańskiej nadziei

Jesteśmy przekonani, że nic i nikt nie może oddzielić nas od Chrystusa[3]. To do Niego chcemy należeć, do Niego przylgnąć i w Nim się zakotwiczyć. Nie możemy kroczyć bez naszej kotwicy.

Kotwicą nadziei jest zatem sam Chrystus, który niesie cierpienia i rany ludzkości na krzyżu w obecności Ojca.

Istotnie, kotwica ma kształt krzyża, dlatego była również przedstawiana w katakumbach, symbolizując przynależność wiernych zmarłych do Chrystusa Zbawiciela.

Ta kotwica jest już mocno przytwierdzona do portu zbawienia. Naszym zadaniem jest przytwierdzić do niej nasze życie, umocować linę, która połączy naszą łódź z kotwicą Chrystusa.

Żeglujemy po wzburzonych falach morza i musimy zakotwiczyć się w czymś solidnym. Ale teraz naszym zadaniem nie jest już zarzucenie kotwicy i przymocowanie jej do dna morskiego. Nasze zadanie teraz polega na przymocowaniu naszej łodzi do liny, która niejako zwisa z Nieba, gdzie kotwica Chrystusa jest silnie zamocowana. Przywiązując się do tej liny, przywiązujemy się do kotwicy zbawienia i czynimy pewną naszą nadzieję.

Nadzieja zaś jest pewna, gdy łódź naszego życia przytwierdzona jest do liny, która łączy nas z kotwicą zamocowaną w Chrystusie ukrzyżowanym, który stoi po prawicy Ojca, to znaczy trwa w wiecznej komunii z Ojcem, w miłości Ducha Świętego[4].

Wszystko to dobrze wyraża modlitwa liturgiczna z uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego:

„Wszechmogący Boże, wniebowstąpienie Twojego Syna jest wywyższeniem ludzkiej natury, spraw, abyśmy pełni świętej radości składali Tobie dziękczynienie i utwierdź naszą nadzieję, że my, członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa, połączymy się z Nim w chwale”[5].

Czeski pisarz i polityk Vaclav Havel definiuje nadzieję jako stan umysłu, wymiar duszy. Nie zależy ona od wcześniejszej obserwacji świata, nie jest przewidywaniem.

A Byung-Chul Han dodaje: „Nadzieja jest nastawieniem serca, które wykracza poza bezpośredni obszar doświadczenia, jest zakotwiczeniem gdzieś poza horyzontem.

Korzenie nadziei tkwią w tym, co transcendentne: dlatego nie jest tym samym mieć nadzieję i być zadowolonym z tego, że wszystko idzie dobrze. Możemy myśleć, że nadzieja to po prostu chęć uśmiechania się do życia, aby ono z kolei uśmiechnęło się do nas, ale tak nie jest, musimy iść głębiej, musimy przejść po linie, która prowadzi nas do kotwicy.

Nadzieja to zdolność każdego z nas do pracy na rzecz czegoś, co jest słuszne, a nie dlatego, że okaże się pewnym sukcesem. Może się nie udać, może pójść źle: nie mamy nadziei, że pójdzie dobrze, nie jesteśmy optymistami. Trudzimy się, aby tak się stało. Dlatego nadzieja to nie to samo, co optymizm. Nadzieja nie jest przekonaniem, że coś pójdzie dobrze, ale pewnością, że coś ma sens niezależnie od wyniku.

Robić coś, ponieważ ma to sens: na tym polega nadzieja, która zakłada pewne wartości i wiarę.

To właśnie pozwala jej trwać i daje nam siłę, by próbować czegoś wciąż na nowo, nawet w rozpaczy”[6].

Ale jak można się poruszać, pozostając zakotwiczonym? Kotwica nam ciąży, ogranicza nas, unieruchamia. Dokąd prowadzi ta droga? Prowadzi do wieczności.

2.2 Nadzieja jako droga do Chrystusa, droga do życia wiecznego

Obietnica życia wiecznego, złożona każdemu z nas, nie omija drogi życia, nie jest skokiem w górę. Nie proponuje wsiąść do rakiety, która startuje z ziemi i leci w przestrzeń kosmiczną, zostawiając ziemską drogę z jej kurzem; nie pozwala też płynąć łodzi pośrodku morza bez nas.

Jest ona właśnie kotwicą umocowaną w wieczności, do której pozostajemy przywiązani liną, która pozwala utrzymać łódź w stabilnej pozycji. I właśnie ten fakt, że jest ona umocowana w Niebie, sprawia, że łódź nie pozostaje nieruchomo na środku morza, ale płynie dalej, przepływając przez fale.

Gdyby Chrystusowa kotwica zakotwiczyła człowieka na dnie morza, wszyscy

pozostalibyśmy tam, gdzie jesteśmy, być może spokojni, bez problemów, ale nie moglibyśmy odbyć naszej podróży, iść naprzód. Natomiast to zakotwiczenie życia w Niebie oznacza, że obietnica, która budzi naszą nadzieję, nie zatrzymuje naszej podróży, i chociaż nie zapewnia nam też bezpiecznego miejsca, gdzie moglibyśmy się schronić i zatrzymać, daje nam za to pewność co do możliwości dalszej drogi i kontynuowania podróży. Ta obietnica, która dotyczy celu, który jest pewny, bo osiągnięty z myślą o nas przez Chrystusa, sprawia, że każdy krok na drodze naszego życia, który stawiamy, jest pewny i zdecydowany.

Ważne jest więc, aby postrzegać Jubileusz jako pielgrzymkę, jako zaproszenie do bycia w ruchu, do wyjścia poza siebie, aby skierować się w stronę Chrystusa.

Jubileusz zawsze był synonimem drogi. Jeśli naprawdę pragniesz Boga, musisz się poruszać, musisz być w drodze. Ponieważ pragnienie Boga, tęsknota za Bogiem popycha cię do szukania Go, a jednocześnie prowadzi cię do odnalezienia samego siebie i innych.

„Urodziliśmy się i nigdy więcej nie umrzemy”[7].

Taki piękny i wymowny tytuł nosi książka biograficzna o służebnicy Bożej Klarze Corbelli Petrillo. I tak właśnie jest, ponieważ nasze przyjście na świat jest ukierunkowane na życie wieczne. Życie wieczne jest obietnicą, która przełamuje wrota śmierci, otwierając nas na bycie „twarzą w twarz” z Bogiem, już na zawsze. Śmierć jest drzwiami, które się zamykają, a jednocześnie drzwiami, które otwierają się szeroko na ostateczne spotkanie z Bogiem!

Wiemy dobrze, jak żywe w księdzu Bosko było pragnienie Nieba, które proponował i które z radością dzielił z wychowankami z Oratorium.

2.3 CECHY NADZIEI

2.3.1 Nadzieja jako ciągłe, gotowe do działania, wizjonerskie i prorocze napięcie

Gabriel Marcel[8], uchodzący za filozofa nadziei, uczy nas, że nadzieja wpisuje się w tkankę ciągłego doświadczenia; mieć nadzieję to znaczy zawierzyć rzeczywistości jako prefiguracji przyszłości.

Eric Fromm[9] pisze natomiast, że nadzieja nie jest biernym oczekiwaniem, ale

ciągłym, nieustannym napięciem. Jest jak tygrys, przykucający i skaczący tylko wtedy, gdy nadejdzie właściwy czas.

Mieć nadzieję to być czujnym w każdej chwili, w odniesieniu do wszystkiego, co jeszcze się nie wydarzyło. Miały nadzieję dziewice, które czekały na oblubieńca z zapalonymi lampami, miał nadzieję ks. Bosko, kiedy stawał w obliczu trudności i klękał do modlitwy.

Nadzieja jest gotowa w chwili, gdy wszystko ma się narodzić.

Jest czujna, uważna, słuchająca, zdolna do pokierowania w tworzeniu czegoś nowego, w dawaniu życia przyszłości na ziemi.

Dlatego jest „wizjonerska i prorocza”. Skupia naszą uwagę na tym, czego jeszcze nie ma, pomagając zrodzić się czemuś nowemu.

2.3.2 Nadzieja to postawienie na przyszłość

Bez nadziei nie ma rewolucji, nie ma przyszłości, jest tylko teraźniejszość bazująca na jałowym optymizmie.

Często uważa się, że ten, kto ma nadzieję, jest optymistą, podczas gdy pesymista jest zasadniczo jego przeciwieństwem. Tak jednak nie jest. Nie można mylić nadziei z optymizmem. Nadzieja jest znacznie głębsza, ponieważ nie zależy od nastrojów, uczuć czy sentymentalizmu. Istotą **optymizmu** jest wrodzona pozytywność. Optymista żyje w przekonaniu, że wszystko jakoś się ułoży. Dla optymisty czas jest kwestią zamkniętą, nie zastanawia się nad przyszłością: wszystko będzie dobrze i tyle.
Paradoksalnie, dla **pesymisty** czas jest również sprawą zamkniętą: czuje się jak więzień zniewolony teraźniejszością, zaprzecza wszystkiemu, nie zapuszczając się w inne możliwe światy. Pesymista jest tak samo uparty jak optymista, obaj nie dostrzegają istniejących możliwości, ponieważ to, co możliwe, jest im obce, brakuje im pasji w odniesieniu do tego, co możliwe.

W przeciwieństwie do obu nadzieja stawia na to, co może wykraczać poza to, co może być.

I dalej, optymista (podobnie jak pesymista) nie podejmuje działań, ponieważ każde działanie wiąże się z ryzykiem, a on nie chce podejmować tego ryzyka, zachowuje

się pasywnie, nie chce doświadczyć porażki.

Nadzieja natomiast wyrusza na poszukiwanie, stara się znaleźć kierunek, zmierza ku temu, czego jeszcze nie zna, wyznacza kurs ku nowym rzeczom. I to właśnie oznacza pielgrzymowanie dla chrześcijanina.

2.3.3 Nadzieja nie jest sprawą prywatną

Wszyscy nosimy nadzieję w naszych sercach. Nie można nie mieć nadziei, ale prawdą jest również, że możemy się łudzić, wybierając perspektywy i ideały, które nigdy nie zostaną zrealizowane, które są jedynie chimerami i wabikami.

Duża część naszej kultury, zwłaszcza zachodniej, jest pełna fałszywych nadziei, które zwodzą i niszczą lub mogą nieodwracalnie zrujnować egzystencję jednostek i całych społeczeństw.

Zgodnie z ideą pozytywnego myślenia, wystarczy zastąpić negatywne myśli pozytywnymi, aby żyć szczęśliwiej. Dzięki temu prostemu mechanizmowi negatywne aspekty życia są całkowicie pomijane, a świat jawi się niczym sklep Amazona, który zapewni nam wszystko, czego chcemy, dzięki naszemu pozytywnemu nastawieniu.

Podsumowując, gdyby nasza chęć pozytywnego myślenia była wystarczająca do bycia szczęśliwym, to każdy mógłby sam wyłącznie decydować o własnym szczęściu.

Paradoksalnie, kult pozytywności izoluje ludzi, czyni ich samolubnymi i niszczy empatię, ponieważ ci troszczą się tylko o siebie i nie przejmują się cierpieniem innych.

Nadzieja, w przeciwieństwie do pozytywnego myślenia, nie unika negatywnego wymiaru życia, nie izoluje, ale jednoczy i godzi, ponieważ protagonistą Nadziei nie jestem ja, skupiony na moim *ego*, wyłącznie na sobie, ale sekretem Nadziei jesteśmy my.
I dlatego siostrami Nadziei są Miłość, Wiara i Transcendencja.

3. NADZIEJA JAKO FUNDAMENT MISJI

3.1 Nadzieja wiąże się z odpowiedzialnością

Nadzieja jest darem i jako taka musi być przekazywana każdemu, kogo spotkamy na swojej drodze.

Św. Piotr mówi jasno: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest”[10]. Zachęca nas, abyśmy się nie bali, abyśmy codziennie podejmowali działania, uzasadniając tę nadzieję, która w nas jest – ileż salezjańskiego ducha możemy tutaj znaleźć! Łączy się z tym odpowiedzialność chrześcijanina. To widać, czy jesteśmy kobietami i mężczyznami nadziei.

„Uzasadnianie nadziei, która jest w nas” staje się głoszeniem „Dobrej Nowiny”.

Ale dlaczego konieczne jest odpowiadanie każdemu, kto chce uzasadnienia nadziei w nas? I dlaczego odczuwamy potrzebę odzyskania nadziei?

W Bulli ogłaszającej Jubileusz *Spes non confundit* papież Franciszek przypomina, że „wszyscy, w rzeczywistości, potrzebują odzyskać radość życia, ponieważ istota ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może zadowolić się przetrwaniem lub wegetacją, dostosowaniem się do teraźniejszości, pozwalając zadowolić się jedynie rzeczywistością materialną. To zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, rodząc smutek, który zagnieżdża się w sercu, czyniąc ludzi zgorzkniałymi i niecierpliwymi”[11].

Jest to znamienne spostrzeżenie, ponieważ wyraża cały ten smutek, którego doświadczamy w naszych społeczeństwach i wspólnotach. Jest to smutek przykryty fałszywą radością, którą nieustannie propagują, obiecują i zapewniają nam media, reklama, propaganda polityczna, którą głoszą fałszywi prorocy dobrobytu. Nasycenie się dobrobytem uniemożliwia nam otwarcie się na o wiele większe, o wiele prawdziwsze dobro, bo wieczne: to, które Jezus i apostołowie nazywają „zbawieniem duszy, zbawieniem życia”; Jezus zachęca nas, byśmy wybrali to dobro, nie bojąc się utraty życia, dóbr materialnych, fałszywego poczucia bezpieczeństwa, które często w jednej chwili może runąć.

I w odniesieniu do tych „pytań”, w mniejszym lub większym stopniu wyrażonych

(także przez młodych ludzi), naszym zadaniem jest „uzasadnienie naszej nadziei”. Czego życzę młodym ludziom i wszystkim, których spotykam na swojej drodze? O co chciałbym prosić Boga dla nich? Jakiej zmiany życia chciałbym dla nich od Niego?

Ostatecznie istnieje tylko jedna odpowiedź: *życie wieczne*. Nie tylko życie wieczne jako wysublimowany stan, który możemy osiągnąć po śmierci, ale życie wieczne jako możliwe tu i teraz, życie wieczne w takim sensie, jak je definiuje Jezus: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”[12], to znaczy życie dobrze zdefiniowane, oświecone przez komunię z Chrystusem, a przez Niego – z Ojcem.

Naszym zadaniem jest towarzyszenie młodym ludziom na tej drodze do życia wiecznego, czyniąc to poprzez działania wychowawcze, które nas cechują. Działania, które dla nas, Rodziny Salezjańskiej, stanowią misję. A co jest siłą napędową tej naszej misji? Zawsze będzie nią Chrystus, nasza nadzieja.

Istotnie, w centrum misji wychowawczej znajduje się nadzieja.

Ostatecznie Boża nadzieja nigdy nie jest nadzieją samą w sobie. Zawsze jest nadzieją dla innych: nie oddziela nas, ale czyni nas solidarnymi i zachęca do wzajemnego wychowywania się w prawdzie i miłości.

3.2 Nadzieja wymaga odwagi od wspólnoty chrześcijańskiej

Odwaga i nadzieja to ciekawe połączenie. Bo choć prawdą jest, że nie można nie mieć nadziei, to równie prawdziwe jest to, że do tego, aby mieć nadzieję, potrzebna jest odwaga. Odwaga łączy się zajęciem postawy samego Chrystusa, mając nadzieję wbrew wszelkiej nadziei[13]; widząc rozwiązanie nawet tam, gdzie wydaje się, że nie ma wyjścia. Jakże ta postawa jest „salezjańska”!

Wszystko to wymaga odwagi bycia sobą, utożsamienia się z tym darem Boga i podjęcia konkretnej odpowiedzialności. Potrzeba świadomości, że to, co zostało nam powierzone, nie jest nasze, a naszym zadaniem jest przekazanie tego następnym pokoleniom. Takie jest serce Boga, takie jest życie Kościoła.

Taka była również postawa uczestników Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej.

Wydaje mi się tutaj bardzo użyteczne przywołanie artykułu 34 Konstytucji

Salezjańskich, bo ten podkreśla właśnie to, co leży u podstaw naszego charyzmatycznego i apostolskiego ruchu. Sugeruję przy tym, aby każda z grup naszej dynamicznej i pięknej Rodziny uczyniła przedmiotem refleksji te same elementy, które tutaj zaproponuję, wczytując się na nowo w swoje Konstytucje i Statuty.

Artykuł, o którym mowa, nosi tytuł: „Ewangelizacja i katecheza”, a jego treść jest następująca:

«„Towarzystwo to u swego początku było zwykłym katechizmem”. Również i dla nas ewangelizacja i katecheza stanowią podstawowy wymiar naszego posłannictwa.

Podobnie, jak Ksiądz Bosko, jesteśmy wszyscy powołani i to w każdej okoliczności, aby wychowywać do wiary. Naszą najszczytniejszą wiedzą jest zatem poznanie Jezusa Chrystusa, a największą radością głoszenie wszystkim niezgłębionych bogactw jego tajemnicy.

Idziemy razem z młodymi, prowadząc ich ku osobie Chrystusa Zmartwychwstałego, aby, odkrywając w Nim i w jego Ewangelii ostateczny sens swego istnienia, wzrastali jako ludzie nowi.

W tej drodze Najświętsza Maryja Panna jest z nami obecna jako Matka. Uczmy się poznawać Ją i kochać, jako Tę, która uwierzyła, która wspomaga i budzi nadzieję».

Ten artykuł wskazuje wyraźnie, o czym również mówi ta Wiązanka, jakie siły i możliwości wiążą się ze spełnieniem i realizacją tego „snu o zasięgu globalnym”, którym Bóg zainspirował Księdza Bosko.

Jeśli z przeżywaniem tego Jubileuszu łączy się cel, jak jest umieszczenie Jezusa w centrum i przywrócenie Go na pierwsze miejsce, to duch misyjny stanowi konsekwencję tego słusznego prymatu, który umacnia naszą nadzieję i przekłada się na miłość wychowawczą i duszpasterską, która sprawia, że Jezus Chrystus jest głoszony wszystkim. To jest istota ewangelizacji i sedno prawdziwego posłannictwa.

Warto w tym miejscu przytoczyć słowa rozpoczynające pierwszą encyklikę Benedykta XVI *Deus caritas est*:

„U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”[14].

Tak więc priorytetowe i fundamentalne jest tutaj spotkanie z Chrystusem; nie tylko „zwykłe” rozpowszechnianie nauki, ale głębokie osobiste doświadczenie Boga, które popycha do głoszenia Go, poznawania i doświadczenia, czyniąc nas prawdziwymi „mistagogami” życia młodych ludzi.

3.3 «*Da mihi animas*»: „duch” misji

Księdzu Bosko zawsze towarzyszyło motto, które młodzi ludzie mogli przeczytać, gdy przechodzili obok jego pokoju, a które zrobiło szczególne wrażenie na Dominiku Savio: „Da mihi animas cetera tolle”.

Można zauważyć w tych słowach pewną równowagę, która łączy ze sobą dwa priorytety, które kierowały życiem Księdza Bosko, a które wpisują się w to, co zwykliśmy określać jako „łaskę jedności”. Pozwalają one uczynić stałym przedmiotem troski nasze życie wewnętrzne i działanie apostolskie.

Jeśli w sercu brakuje miłości Boga, jak może istnieć prawdziwa miłość duszpasterska? A jednocześnie, jeśli apostoł nie odkrył oblicza Boga w swoim bliźnim, jak może powiedzieć, że kocha Boga?

Charakterystyczne dla Księdza Bosko było to, że osobiście przeżywał swoje życie w jednym i tym samym „nurcie miłości Boga i braci”[15], który charakteryzuje ducha salezjańskiego.

3.3.1 Postawa wysłanego

W dwóch snach, kluczowych dla życia Księdza Bosko, wyraźnie widoczna jest postawa apostoła, a więc tego, który został posłany:

- „sen z dziewiątego roku życia”, w którym Jezus i Maryja proszą Janka, aby stał się pokorny, silny i wytrzymały, czyniąc to poprzez posłuszeństwo i naukę, zalecając mu stałe czynienie dobra, by mógł zdobyć serca młodych ludzi, mając zawsze Maryję jako swoją nauczycielkę i przewodniczkę;
- „sen o różanej altanie”, wskazujący na „pasję” w życiu salezjańskim, która wymaga „dobrych butów” umartwienia i miłości.

3.3.2 Okazać wdzięczność, przemyśleć i odnowić

Obchody 150. rocznicy Pierwszej Wyprawy Misyjnej, wysłanej przez Księdza Bosko,

to wspaniały dar i okazja, aby:

- ***Okazać wdzięczność*** *i podziękować Bogu.*

Wdzięczność wyraźnie wskazuje na ojca każdego pięknego dokonania. Bez wdzięczności nie ma zdolności do przyjmowania. Ilekroć nie rozpoznajemy daru w naszym życiu osobistym i instytucjonalnym, grozi nam poważne niebezpieczeństwo jego zniweczenia i „przywłaszczenia go".

- ***Przemyśleć****, ponieważ „nic nie jest na zawsze".*

Wierność łączy się ze zdolnością do posłusznego wprowadzenia zmiany w kontekście wizji, która pochodzi od Boga i wynika z odczytywania „znaków czasu". Nic nie jest na zawsze: z osobistego i instytucjonalnego punktu widzenia prawdziwa wierność to zdolność do zmiany, połączona z rozpoznaniem tego, do czego Pan wzywa każdego z nas.

Owo przemyślenie staje się zatem aktem twórczym, w którym wiara i życie łączą się ze sobą; momentem, w którym zadajemy sobie pytanie: co chcesz nam powiedzieć Panie poprzez tę osobę, tę sytuacją w świetle znaków czasu, które, aby mogły zostać odczytane, wymagają Bożego serca?

- ***Odnowić****, zaczynać od nowa każdego dnia.*

Wdzięczność pozwala patrzeć daleko w przyszłość i podejmować nowe wyzwania, wznowić misję z nadzieją. Misją tą jest niesienie nadziei Chrystusa z jasną i przejrzystą świadomością, która w połączeniu z wiarą pozwala uznać, że to, co widzę i czego doświadczam, „nie jest moje".

4. NADZIEJA JUBILEUSZOWA I MISYJNA PRZEKŁADA SIĘ NA KONKRETNE I CODZIENNE ŻYCIE

4.1 Nadzieja jest siłą w codzienności, która wymaga świadectwa

Św. Tomasz z Akwinu pisze: „Spes introducit ad caritatem”[16], nadzieja przygotowuje i usposabia nasze życie, nasze człowieczeństwo, do miłości. Miłości, która jest także sprawiedliwością, działaniem społecznym.

Nadzieja potrzebuje świadectwa. Mamy tu do czynienia z istotą misji, ponieważ misja nie polega przede wszystkim na robieniu rzeczy, ale na świadectwie kogoś, kto miał udział w danym doświadczeniu i dzieli się nim. Świadek jest nosicielem pamięci, pobudza do pytań tego, kogo spotka, wywołuje zdumienie.

Świadectwo nadziei wymaga wspólnoty, jest dziełem zbiorowym i jest „zaraźliwe”, jak „zaraźliwe” jest nasze człowieczeństwo, ponieważ świadectwo oznacza więź z Panem.

Nadzieja w kontekście świadectwa misji powinna być przekazywana z pokolenia na pokolenie, przez ludzi dorosłych ludziom młodym: to jest droga przyszłości. W naszej kulturze konsumpcjonizm pożera przyszłość, ideologia konsumpcji domaga się wszystkiego „tu i teraz” i „wszystkiego naraz”. Nie możesz jednak skonsumować przyszłości, nie możesz przywłaszczyć sobie tego, co jest inne niż ty, nie możesz przywłaszczyć sobie drugiego[17].

W kontekście budowania przyszłości nadzieja to zdolność do składania i dotrzymywania przyrzeczeń… coś wspaniałego i rzadkiego w naszym świecie. Przyrzec to znaczy mieć nadzieję, wprawić coś w ruch, dlatego też – jak już powiedzieliśmy – nadzieja jest drogą, jest samą energią drogi.

4.2 Nadzieja to sztuka cierpliwości i oczekiwania

Każde życie, każdy dar, wszystko potrzebuje czasu, aby wzrastać. Również dary Boże wymagają czasu, aby dojrzeć. Dlatego w naszej epoce, w której chce się wszystko i zaraz, w naszym świecie „konsumpcji” czasu i życia, zachodzi wymóg, abyśmy dopuścili do głosu cierpliwość w jej wytchnieniu i sile, ponieważ nadzieja urzeczywistnia się w cierpliwości[18]. Nadzieja i cierpliwość są ze sobą ściśle powiązane.

Nadzieja wiąże się z umiejętnością czekania, czekania na rozwój; można powiedzieć,

że „jedna cnota pociąga drugą”!

Aby nadzieja stała się rzeczywistością, aby ukazała się w pełnej postaci, potrzebna jest cierpliwość. Nic nie pojawia się w cudowny sposób, ponieważ wszystko podlega prawu czasu. Przykładem cierpliwości jest praca rolnika, który sieje i umie czekać, aż zasiane ziarno wyrośnie i wyda owoce.

Nadzieja zaczyna się w nas od oczekiwania, które następnie jest świadomie przeżywane na poziomie naszego człowieczeństwa. Oczekiwanie jest bardzo ważnym wymiarem ludzkiego doświadczenia. Człowiek umie czekać, człowiek zawsze znajduje się w stanie oczekiwania, ponieważ jest istotą, która świadomie żyje w czasie.

Ludzkie czekanie jest prawdziwą miarą czasu, miarą, która nie wyraża się w liczbach, nie jest chronologiczna. Przyzwyczailiśmy się do obliczania czasu oczekiwania, mówimy, że czekaliśmy godzinę, że pociąg spóźnił się pięć minut, że Internet kazał nam niesamowicie długo czekać, bo aż czternaście sekund, zanim odpowiedział na nasze kliknięcie; gdy odmierzamy w ten sposób, zniekształcamy to nasze czekanie, czynimy z niego rzecz, zjawisko oderwane od nas samych i od tego, na co czekamy. To tak, jakby czekanie było czymś samym w sobie, będąc niezwiązane z niczym. A przecież oczekiwanie, co jest bardzo istotne, jest relacją, więcej, jest wymiarem tajemnicy relacji.

Tylko ten, kto ma nadzieję, ma cierpliwość. Tylko ten, kto ma nadzieję, jest zdolny do „znoszenia”, do „stawienia czoła” różnym sytuacjom, jakie niesie życie. Ten, kto jest w stanie wytrzymać, czeka, ma nadzieję i jest w stanie znieść wszystko, ponieważ jego trud związany z oczekiwaniem, posiada odpowiednie napięcie oczekiwania, energię oczekiwania znaczoną miłością.

Wiemy, że wezwanie do cierpliwości i oczekiwania czasami wiąże się z doświadczeniem zmęczenia, trudu, bólu i śmierci[19]. Cóż, zmęczenie, ból i śmierć obnażają iluzję posiadania czasu, znaczenia czasu, wartości czasu, znaczenia i wartości naszego życia. Są to negatywne doświadczenia, ale też i pozytywne, ponieważ zmęczenie, ból i śmierć mogą być okazją do ponownego odkrycia prawdziwego znaczenia czasu w życiu.

Powtórzmy raz jeszcze, musimy być gotowi do „uzasadnienia tej nadziei, która jest w nas”, stając się głosicielami Ewangelii – Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie.

5. ŹRÓDŁO NASZEJ NADZIEI: W BOGU Z KSIĘDZEM BOSKO

Ks. Egidio Viganò zaproponował Zgromadzeniu i Rodzinie Salezjańskiej interesującą refleksję na temat nadziei, odwołując się do naszej bardzo bogatej tradycji i podkreślając niektóre specyficzne cechy ducha salezjańskiego odczytywane w świetle tej cnoty teologicznej. W sposób szczególny uczynił to, komentując sen Księdza Bosko o dziesięciu diamentach w czasie Kapituły Generalnej Córek Maryi Wspomożycielki[20].

Biorąc pod uwagę głębię proponowanych myśli, myślę, że warto przywołać te treści autorstwa siódmego następcy Księdza Bosko, aby przypomnieć nam wszystkim, czym powinniśmy żyć, czyniąc to zawsze w perspektywie nadziei.

5.1 Bóg jest źródłem naszej nadziei

5.1.1 Krótkie przypomnienie snu

Wszyscy znają opis tego niezwykłego snu, który ks. Bosko miał w San Benigno Canavese w nocy z 10 na 11 września 1881 roku. Przytoczę jego streszczenie[21].

Sen obejmuje trzy sceny. *W pierwszej* pojawiająca się Postać przedstawia sylwetkę salezjanina. Na przedniej części jego płaszcza widnieje pięć diamentów; trzy na piersiach z napisami: „Wiara”, „Nadzieja” i „Miłość”, a dwa na plecach z napisami: „Praca” i „Wstrzemięźliwość”. Pozostałych pięć diamentów widniało z tyłu i nosiło napisy: „Posłuszeństwo”, „Ubóstwo”, „Nagroda”, „Czystość” i „Post”.

Ks. Rinaldi określa tę dostojną postać z dziesięcioma diamentami „wzorem prawdziwego salezjanina”.

W drugiej scenie zewnętrzny wygląd tej dostojnej Postaci uległ zmianie: jej płaszcz wypłowiał, został zaatakowany przez robactwo i uległ podarciu. W miejscu, gdzie przedtem były diamenty, pojawiły się głębokie dziury, spowodowane przez kornika i inne robactwo.

Ta bardzo smutna i przygnębiająca scena ukazuje „zaprzeczenie prawdziwego salezjanina”, czyli antysalezjanina.

W trzeciej scenie pojawia się „przystojny młodzieniec, ubrany w białą szatę wyszywaną złotymi i srebrnymi nićmi, o wyglądzie majestatycznym, lecz zarazem łagodnym i miłym”. Przekazuje on pewne przesłanie. Zachęca salezjanów do „słuchania”, „rozumienia”, „dzielności”, „bycia mocnymi i odważnymi”, „dawania świadectwa słowem i życiem”, „do przezorności w przyjmowaniu i kształtowaniu nowych powołań” oraz “do przyczyniania się do zdrowego wzrostu ich Zgromadzenia”.

Te trzy sceny snu są pełne życia i dynamizmu, przedstawiając osobową i dramatyczną syntezę duchowości salezjańskiej. Treść snu stanowi z pewnością, zgodnie z założeniami ks. Bosko, ważny punkt odniesienia dla naszej tożsamości powołaniowej.

Jak pamiętamy, Postać z tego snu ma na przodzie diament z napisem “Nadzieja”, co ma oznaczać pewność pomocy z Góry w kontekście w pełni twórczego życia, tj. życia ukierunkowanego na praktyczne działania, których celem jest zbawienie, zwłaszcza ludzi młodych. Wraz z innymi symbolami łączącymi się z cnotami teologalnymi wyłania się sylwetka osoby mądrej, o optymistycznym nastawieniu dzięki wierze, która ją ożywia, dynamicznej i twórczej dzięki nadziei, która ją porusza, zawsze trwającej w postawie modlitwy i po ludzku dobrej dzięki miłości, która ją przenika.

Diamentowi z napisem “Nadzieja” odpowiada znajdujący się z tyłu płaszcza diament z napisem “Nagroda”. Jeśli nadzieja wyraźnie oznacza dynamizm i aktywność salezjanina w budowaniu Królestwa, gdzie stałość jego wysiłków i entuzjazm jego zaangażowania znajdują swoje oparcie w niezawodnej pomocy Boga, uobecnianego dzięki pośrednictwu i wstawiennictwu Chrystusa i Maryi, to diament „Nagroda” podkreśla raczej stałą postawę świadomości, jaka przepaja i ożywia cały wysiłek ascetyczny, zgodnie ze znaną dewizą Księdza Bosko: „Kawałek Raju wynagrodzi wszystko!”[22].

5.1.2 Ksiądz Bosko „olbrzymem” nadziei

Salezjanin, jak mówił Ksiądz Bosko, „jest gotów znosić upały i chłody, pragnienie i głód, trudy i zniewagi, ilekroć chodzi o chwałę Bożą i zbawienie dusz”[23]; a wewnętrznym wsparciem dla tego wymagającego usposobienia ascetycznego jest myśl o raju, będąca odzwierciedleniem dobrego sumienia, z jakim salezjanin pracuje i żyje. „W każdym naszym zajęciu, w każdej naszej pracy, trudzie czy niepowodzeniu, nie zapominajmy nigdy, że […] On prowadzi rejestr każdej

najdrobniejszej rzeczy wykonanej dla Jego świętego imienia i jest prawdą wiary, że w swoim czasie wynagrodzi nas z całą hojnością. Przy końcu naszego życia, kiedy staniemy przed Jego Boskim trybunałem, spoglądając na nas z miłością powie nam: „Dobrze, sługo dobry i wierny, byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię; wejdź do radości twego Pana” (Mt 25, 2l)[24]. „W trudach i cierpieniach nie zapominajmy nigdy, że mamy przygotowaną wielką nagrodę w niebie”[25]. A kiedy nasz Ojciec mówi, że salezjanin wycieńczony z powodu zbytniej pracy oznacza zwycięstwo *dla całego Zgromadzenia*, wydaje się sugerować wprost wymiar bratersko-wspólnotowy nagrody, niejako wspólnotowy zmysł Nieba!

Myśl i stałe przeświadczenie o osiągnięciu nieba jest jedną z nadrzędnych idei i jedną z napędowych wartości duchowości i pedagogii Księdza Bosko. Jest jakby rzuceniem snopu światła i pogłębieniem podstawowego instynktu duszy, która z natury dąży do właściwego celu ostatecznego.

W świecie podlegającym sekularyzacji i postępującemu zatraceniu poczucia Boga – zwłaszcza z powodu dobrobytu i znacznego postępu – ważne jest, gdy chodzi o nas i młodych ludzi, którym towarzyszymy, aby oprzeć się pokusie, która uniemożliwia nam skierowanie wzroku ku Niebu oraz nie widzi potrzeby wspierania i podejmowania zaangażowania na polu ascezy w naszej codziennej pracy. W jego miejsce wkracza coraz mocniej podejście doczesne, zgodnie z mniej lub bardziej eleganckim horyzontalizmem, który uważa, że jest w stanie odkryć ideał wszystkiego w samym ludzkim stawaniu się i w obecnym życiu. Wszytko to przeciwne jest nadziei!

Ksiądz Bosko był jednym z największych ludzi nadziei. Jest wiele elementów, które to potwierdzają. Jego salezjański duch jest przesiąknięty pewnością i aktywnością, które są charakterystyczne dla działania w Duchu Świętym.

Zatrzymam się na chwilę, aby przypomnieć, w jaki sposób Ksiądz Bosko umiał wykorzystać w swoim życiu energię nadziei, co czynił na dwa sposoby: zaangażowanie w osobiste uświęcenie oraz misja zbawienia innych, co można jeszcze lepiej wyrazić, podkreślając główną cechę jego ducha: osobiste uświęcenie poprzez zbawienie innych. Przypomnijmy sobie w tym kontekście jego słynne pozdrowienie w formie trzech „S”: „Salve, salvando salvati” (*Witaj, zbawiając innych, zbawiasz siebie*)[26]. Brzmi to jak mnemotechniczna gra słów, wyrażona bardzo prosto, czy jak slogan pedagogiczny, ale w gruncie rzeczy jest to wyrażenie bardzo głębokie, które pokazuje, że te dwie strony: osobiste uświęcenie i zbawienie bliźniego są ze sobą ściśle powiązane.

W kontekście tego dwumianu „praca” i „umiarkowanie” można zauważyć, że Ksiądz Bosko postrzegał nadzieję jako praktyczne i codzienne planowanie nieustannego dzieła uświęcenia i zbawienia. To jego wiara, połączona z kontemplacją tajemnicy Boga, kazała mu umieścić na uprzywilejowanym miejscu Jego niewypowiedziany plan zbawienia. W Chrystusie widzi Zbawiciela ludzkości i Pana historii; w Jego Matce, Maryi – Wspomożycielkę chrześcijan; w Kościele – wielki Sakrament zbawienia; we własnym chrześcijańskim dojrzewaniu i w potrzebującej młodzieży – rozległe pole tego, czego „jeszcze nie ma”. Stąd to jego usilne wołanie: „Da mihi animas”, Panie, pozwól mi zbawić młodzież i zabierz resztę! Naśladowanie Chrystusa i misja na rzecz młodzieży znajdują połączenie w jego duchu, tak że możemy tutaj mówić o jednym dynamizmie teologicznym, który stanowi trzon całości.

Wiemy, że wymiar chrześcijańskiej nadziei łączy w sobie perspektywę tego, co „już” jest i tego, co „jeszcze nie ma”: coś teraźniejszego i coś, co jest w trakcie powstawania, a co jednak już teraz zaczyna się objawiać, nawet jeśli tego „jeszcze nie ma” w pełni.

5.1.3 Cechy nadziei w Księdzu Bosko

Pewność co do tego, co „już” jest

Kiedy pytamy w kontekście teologii, co jest formalnym przedmiotem nadziei, otrzymujemy odpowiedź, że jest to głębokie przekonanie o obecności Boga, który pomaga, wspiera i towarzyszy; wewnętrzna pewność co do mocy Ducha Świętego; przyjaźń z Chrystusem, który odniósł zwycięstwo, a która sprawia, że możemy powtórzyć za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (*Flp* 4,13).

Tak więc pierwszą cechą nadziei jest pewność co do tego, co „już” jest. Nadzieja pobudza wiarę, by ta ćwiczyła się w przyjmowaniu zbawczej obecności Boga w ludzkich losach, mocy Ducha w Kościele i w świecie, królowania Chrystusa nad historią, owoców chrztu, które zapoczątkowały w nas życie zmartwychwstania.

Zasadnicze jest tutaj wzrastanie w wierze, gdy chodzi o istnienie Boga jako miłosiernego i zbawiającego Ojca; w to, co Jezus Chrystus już dla nas uczynił; w Pięćdziesiątnicę jako początek ery Ducha Świętego; w to, co już dokonało się w nas przez chrzest, przez sakramenty, przez życie w Kościele, przez osobiste wezwanie związane z naszym powołaniem.

Musimy uświadomić sobie, że wiara i nadzieja w nas się przeplatają, ich dynamiki wzajemnie się stymulują i uzupełniają, sprawiając, że żyjemy w twórczym i transcendentnym klimacie mocy Ducha Świętego.

Wyraźna świadomość tego, czego „jeszcze nie ma”

Drugą cechą nadziei jest świadomość tego, „czego jeszcze nie ma”. Nie wydaje się, aby było to bardzo trudne, jednak nadzieja wymaga wyraźnej świadomości nie tyle co do tego, co jest złe i niesprawiedliwe, ale także co do tego, co uwłacza Chrystusowi w obecnym czasie, a zatem co jest niesprawiedliwe i grzeszne, a także niedojrzałe, częściowe i wątłe w budowaniu Królestwa.

Zakłada to, jako punkt odniesienia, dobrą znajomość Bożego planu zbawienia, by mógł podejść krytycznie i dokonać właściwego rozeznania ten, kto żywi nadzieję. W ten sposób podejście krytyczne człowieka nadziei nie jest po prostu psychologiczne czy socjologiczne, ale transcendentne, zgodnie z teologiczną koncepcją „nowego stworzenia”; to wykorzystuje również dorobek nauk humanistycznych, znacznie go przewyższając.

Mając świadomość tego, czego „jeszcze nie ma”, ten, kto żywi nadzieję, dostrzega to, co złe, co jeszcze nie dojrzało, i co jest dobrym ziarnem w budowaniu Królestwa Bożego, starając się, aby to dobro wzrastało i stawiło czoła grzechowi z Chrystusowej perspektywy. Tej zdolności czekania na to, czego „jeszcze nie ma”, towarzyszy zawsze pewność co do tego, co „już jest”. Tak więc, a zwłaszcza zachodzi to w trudnych czasach, ten, kto ma nadzieję, jest w stanie dzięki swojej wierze odkrywać znaki Bożej obecności i Bożego pośrednictwa na wyznaczonym przez Niego horyzoncie. Jest to bardzo ważne w dzisiejszych czasach: umieć rozeznać ziarna, aby pomóc im wykiełkować i wzrastać.

Aktywność zbawcza

Trzecia cecha nadziei to wymóg aktywności, któremu towarzyszą konkretne zaangażowanie w uświęcenie oraz apostolskie działanie i poświęcenie. Trzeba współpracować z tym, co „już jest” w fazie rozwoju; trzeba podjąć walkę ze złem w nas samych i w innych, zwłaszcza w odniesieniu do potrzebującej młodzieży.

Rozeznawanie, w odniesieniu do tego, co „już jest”, i do tego, co „jeszcze nie ma”, musi znaleźć praktyczne przełożenie w życiu, co łączy się z postanowieniami, rewizjami, inwencjami, cierpliwością i wytrwałością. Nie wszystko potoczy się tak,

„jak się tego spodziewaliśmy”: będą porażki, niepowodzenia, upadki, nieporozumienia. Nadzieja chrześcijańska ze swej natury doświadcza również mroków wiary.

5.1.4 „Owoce” nadziei w Księdzu Bosko

Z powyższymi cechami nadziei, które dopiero co wskazałem, łączą się pewne owoce, które były szczególnie znaczące dla salezjańskiego ducha Księdza Bosko.

Radość

Z tą pierwszą cechą – pewność co do tego, co „już jest” – łączy się, jako jej owoc najbardziej charakterystyczny, *radość*. Każda prawdziwa nadzieja znajduje wyraz w radości.

Duch salezjański przyjmuje radość nadziei, bo jest mu bardzo bliska. Nawet biologia podsuwa nam pewne przykłady w tym względzie. Młodość, która stoi pod znakiem ludzkiej nadziei (co w jakiś sposób stanowi nawiązanie do tajemnicy chrześcijańskiej nadziei), jest żądna radości. I widzimy, jak w przypadku Księdza Bosko ta nadzieja znalazła przełożenie na klimat radości w odniesieniu do młodzieży, która ma być zbawiona. Dominik Savio, który dorastał w jego szkole, mawiał: „Świętość polega na byciu zawsze radosnym”. Nie chodzi tu o powierzchowną wesołkowatość typową dla świata, ale o wewnętrzną radość, która pomaga chrześcijaninowi osiągnąć zwycięstwo, o żywotną harmonię z nadzieją, która znajduje wyraz w wielkiej radości. Radości, która ostatecznie wypływa z głębi wiary i nadziei.

Tak to już jest. Jeśli jesteśmy smutni, to często dlatego, że jesteśmy powierzchowni. Oczywiście, istnieje chrześcijański smutek: Jezus Chrystus sam go doświadczył. W Getsemani Jego dusza była smutna aż do śmierci, pocił się krwią. Z pewnością jest to inny rodzaj smutku.

Jednakże smutek lub melancholia, gdzie jakaś siostra ma wrażenie, że nikt ją nie rozumie, że inne siostry ją lekceważą, zazdroszczą jej lub nie dostrzegają jej zdolności itd., jest smutkiem, którego nie należy podtrzymywać. Należy mu przeciwstawić głębię nadziei: Bóg jest ze mną i kocha mnie, jakie to ma znaczenie, że inni mnie za bardzo nie poważają?

Radość, w duchu salezjańskim, to klimat codzienności; wypływa z wiary, która bazuje na nadziei, i z nadziei, która bazuje na wierze, to znaczy wypływa z mocy

działania Ducha Świętego, który w nas odnosi zwycięstwo, triumfując nad światem! Radość jest nieodzowna, jeśli chcemy dawać prawdziwe świadectwo o tym, w co wierzymy i w czym pokładamy nadzieję.

I duch salezjański to właśnie oznacza, a nie sprowadza się do zwykłej obserwancji i umartwień. Nadzieja pociąga za sobą wprawdzie liczne umartwienia, ale dzieje się to niejako w ramach „lotu szkoleniowego", a nie oznacza więziennych katuszy! Tak więc z nadziei płynie wiele radości!

Świat próbuje przezwyciężyć swoją ograniczoność i dezorientację życiem wypełnionym ekscytującymi doznaniami. Stara się pobudzać i zaspakajać zmysły, podsuwając ostry film, erotyzm, narkotyki itd. Jest to sposób na ucieczkę od doczesnej sytuacji, która wydaje się bezsensowna, by szukać czegoś, co graniczy z „karykaturą transcendencji".

Cierpliwość

Kolejnym „owocem" nadziei – który łączy się ze świadomością tego, czego „jeszcze nie ma" – jest *cierpliwość*. Wszelka nadzieja pociąga za sobą nieodzowny ładunek cierpliwości. Bycie cierpliwym to postawa chrześcijańska, nierozerwalnie związana z nadzieją w kontekście nie tak krótkiego oczekiwania na to „czego jeszcze nie ma", z wszelkimi związanymi z tym problemami, trudnościami i mrokami. Wiara w zmartwychwstanie i praca, by ostatecznie ta wiara odniosła triumf, gdy się jest śmiertelnym i zanurzonym w tym, co przemijające, wymaga wewnętrznej struktury nadziei, która prowadzi do cierpliwości.

Tej chrześcijańskiej cierpliwości w najwyższym stopniu doświadczył Jezus, w sposób szczególny w czasie swojej męki i śmierci. Jest to cierpliwość owocna, właśnie ze względu na nadzieję, która ją ożywia. W przypadku cierpliwości nie tyle chodzi o inicjatywy i działania, ile o świadomą akceptację i cnotliwą pasywność, by umożliwić realizację planu Bożego.

Salezjański duch Księdza Bosko często przypomina nam o cierpliwości. We wstępie do Konstytucji Ksiądz Bosko przypomina nam, nawiązując do słów św. Pawła, że cierpienia, które musimy znosić w tym życiu, nie mają porównania z nagrodą, która nas czeka: «Mawiał: „Odwagi! Nadzieja podtrzymuje nas, gdy cierpliwość zawodzi"; „Tym, co podtrzymuje cierpliwość, musi być nadzieja na nagrodę"»[27].

Matka Mazzarello również kładła na to nacisk. Jeden z jej pierwszych biografów,

Maccono, stwierdza, że nadzieja zawsze niosła jej pociechę, podtrzymywała ją w cierpieniach, słabościach, wątpliwościach i dodawała otuchy w godzinie śmierci: „Jej nadzieja była bardzo żywa i wyrażała się w aktywności. Wydaje mi się – zeznała jedna z sióstr – że nadzieja ożywiała ją we wszystkim, a ona sama starała się zaszczepić ją innym siostrom. Napominała nas, byśmy dobrze znosiły nasze małe codzienne krzyże i czyniły wszystko z wielką i czystą intencją”[28].

Nadzieja jest matką cierpliwości, a cierpliwość stanowi narzędzie obrony i tarczę nadziei.

Wrażliwość wychowawcza

Trzecia cecha nadziei – „aktywność zbawcza” – wydaje trzeci owoc, jakim jest *wrażliwość wychowawcza*. Łączy się ona z odpowiednim zaangażowaniem, zarówno na polu własnego uświęcenia (naśladowanie Chrystusa), jak i zbawienia innych (misja). Mowa tu o praktycznym, wyważonym i stałym zaangażowaniu, które Ksiądz Bosko przełożył na konkretną metodę, na którą składają się następujące elementy:

- *Roztropność* (święta „przebiegłość”). Jeśli chodzi o podjęcie inicjatywy, rozwiązywanie problemów, Ksiądz Bosko odwołuje się do niej w całej rozciągłości, nie szuka przy tym perfekcjonizmu, podchodzi do wszystkiego z pokorą i w praktyczny sposób. Wielokrotnie powtarzał zdanie: „Doskonałe jest wrogiem dobrego”[29].
- *Odwaga.* Zło jest zorganizowane, synowie ciemności działają inteligentnie. Ewangelia mówi nam, że dzieci światłości muszą być bardziej przebiegłe i odważne. Dlatego, aby działać w świecie, musimy uzbroić się w prawdziwą roztropność, ową „auriga virtutum”, która czyni nas bystrymi, na czasie i przenikliwymi w nieustraszonym czynieniu dobra.
- *Wielkoduszność.* Nie wolno nam ograniczyć się do ścian naszych domów. Zostaliśmy powołani przez Pana, aby zbawić świat, tak więc mamy ważniejszą misję historyczną do spełnienia niż astronauci czy ludzie nauki… Jesteśmy zaangażowani w integralne wyzwolenie człowieka. Nasze dusze muszą być otwarte na bardzo szerokie perspektywy. Ksiądz Bosko chciał, abyśmy byli „w awangardzie postępu” (gdy to mówił, chodziło mu o środki komunikacji społecznej).
  Znamy wielkoduszność Księdza Bosko, gdy chodzi o wprowadzanie młodych ludzi w obowiązki apostolskie; możemy w tym miejscu przywołać chociażby przykład związany z pierwszymi misjonarzami, którzy wyjechali do Ameryki. Zarówno salezjanie, jak i córki Maryi Wspomożycielki byli wtedy ludźmi bardzo

młodymi, chłopcami i dziewczętami!

Ksiądz Bosko poruszał się po rozległych horyzontach. Nie wystarczały mu jedynie Valdocco i Mornese; nie mógł się ograniczyć tylko do granic Turynu, Piemontu, Włoch czy Europy. Jego serce biło w harmonii z sercem Kościoła powszechnego, ponieważ czuł się niemal obarczony odpowiedzialnością za zbawienie całej potrzebującej młodzieży świata. Chciał, aby salezjanie czuli, że wszystkie największe i najpilniejsze problemy młodzieży w Kościele są ich własnymi, będąc dostępni wszędzie. I chociaż wykazywał wielkoduszność, gdy chodzi o podejmowane projekty czy inicjatywy, był konkretny i praktyczny w ich realizacji; zdawał sobie sprawę, że wszystko wymaga czasu i że początki będą skromne.

I właśnie na twarzy salezjanina powinna gościć, jako wyraz sympatii, wielkoduszność. Ten nie może być lekkomyślną osóbką, bez wizji, ale powinien mieć wielkiego ducha, ponieważ w jego sercu zamieszkuje nadzieja.

Péguy, w sposób nieco agresywny, napisał: „Kapitulacja jest w istocie operacją, gdzie szuka się wyjaśnień zamiast urzeczywistnienia. Tchórze zawsze byli ludźmi uciekającymi się do licznych wyjaśnień”. Salezjanin powinien być mistykiem w podejmowanych decyzjach i odznaczać się pokorną śmiałością w praktycznych działaniach. Ksiądz Bosko był zdecydowany w czynieniu dobra, nawet jeśli nie mógł czynić tego na początku w sposób doskonały; mawiał, że jego dzieła być może zaczęły się w nieładzie, ale potem dążyły do uporządkowania!

Nadzieja „rysuje” na twarzy salezjanina, obok głębokiej kontemplacji, radości Bożego synostwa, entuzjazmu znaczonego wdzięcznością i optymizmem (wypływającymi z „wiary”), także odwagę w podejmowaniu inicjatywy, ducha poświęcenia znaczonego cierpliwością, mądrość pedagogicznego gradualizmu, ideę wielkoduszności, skromność w praktycznym działaniu, roztropność i radosny uśmiech.

5.2 Wierność Boga: aż do końca

Do tej pory przyglądaliśmy się temu, co Ksiądz Bosko oraz nasi święci i błogosławieni jasno wyrazili w swoim życiu. To wszystko przynagla każdego z nas osobiście i całą Rodzinę Salezjańską – jak to stwierdził ks. Egidio Viganò – do wydobycia czy rozpalania tej nadziei, którą musimy “uzasadnić”, przede wszystkim wobec ludzi młodych, a wśród nich najuboższych.

Nadszedł czas, aby „zerknąć” nieco poza to, co jest „bezpośrednio widoczne”, starając się rozeznać, co czeka nas w przyszłości i daje nam odwagę do aktywnego oczekiwania w czasie, gdy współpracujemy na rzecz nadejścia „dnia Pańskiego”.

Tak więc, wracając do refleksji, jaką przeprowadził siódmy następca Księdza Bosko, skupmy teraz naszą uwagę na perspektywie „nagrody”.

Diament „nagroda” jest umieszczony wraz z czterema innymi z tyłu płaszcza Postaci ze snu. Oznacza niemal tajemnicę, siłę działającą od wewnątrz, dającą nam impuls i pomagającą wspierać i bronić wielkich wartości widocznych z przodu. Warto zauważyć, że diament „nagroda” jest umieszczony poniżej diamentu „ubóstwo”, co z pewnością ma to jakiś związek z “wyrzeczeniami” z nim związanymi.

Z jego promieni wychodzą następujące słowa: „Jeśli urzeka was wielkość nagrody, niechaj nie trwożą was trudy jej zdobywania. Kto cierpi ze Mną, ze Mną będzie się radować. Cierpienia tego życia trwają chwilę; a szczęście, którym będą się cieszyć moi przyjaciele w Niebie, jest wieczne”.

Prawdziwy salezjanin ma w swojej wyobraźni, w swoim sercu, w swoich pragnieniach, na horyzoncie swojego życia, wizję nagrody jako pełnię wartości głoszonych przez Ewangelię. Z tego powodu „jest zawsze radosny. Szerzy tę radość, umie wychowywać do optymizmu życia chrześcijańskiego i kształtować zmysł pogodnego świętowania”[30].

W domu Księdza Bosko i w naszych domach salezjańskich wiele mówiło się o niebie. Była to idea stała i wszechobecna, streszczona w kilku słynnych powiedzeniach: „Chleb, praca i niebo”[31]; „Kawałek nieba wszystko wynagrodzi”[32]. Te zwroty często można było słyszeć na Valdocco i w Mornese.

Z pewnością wiele Córek Maryi Wspomożycielki pamięta opis ducha Mornese dokonany przez matkę Enrichettę Sorbone: „Tutaj jesteśmy w niebie, w domu panuje klimat nieba!”[33]. I to z pewnością nie z powodu niedostatku czy braku problemów. To było jak spontaniczny przekład, płynący prosto z serca, napisu, który kazał umieścić ksiądz Bosko: „Servite Domino in laetitia”[34].

Dominik Savio również dostrzegał tę samą ciepłą i transcendentną atmosferę życia: „U nas świętość polega na byciu zawsze radosnym”[35].

W biografiach Dominika Savio, Franciszka Besucco i Michała Magone, Ksiądz Bosko

nawet opisując ich umieranie, chętnie podkreśla niewymowną radość, która łączyła się z prawdziwą tęsknotą za niebem. W tym kontekście chłopców nie tyle przeraża groza śmierci, ile pociąga radość Wielkanocy.

Myśl o nagrodzie jest jednym z owoców zamieszkiwania Ducha Świętego, to znaczy intensywności wiary, nadziei i miłości, wszystkich trzech razem, nawet jeśli ta jest ściślej związana z nadzieją. Napełnia serce radością i pogodą ducha, które pochodzą z Góry i pozostają w pięknej harmonii z wrodzonymi skłonnościami ludzkiego serca. Możemy to zauważyć, przebywając wśród chłopców i dziewcząt: młodzież bardziej wyczuwa, że człowiek rodzi się po to, aby być szczęśliwym.

Ale nie musimy tego szukać wśród ludzi młodych. Wystarczy, jak weźmiemy lustro i spojrzymy na siebie czy posłuchamy bicia naszego serca. Urodziliśmy się, by osiągnąć szczęście, czekamy na nie, nawet się do tego nie przyznając.

Idea nieba, zawsze obecna w domu Księdza Bosko, nie jest utopią podszytą naiwnym oszustwem, nie jest przynętą, która nakłania konia do szybszego chodzenia, ale jest zasadniczym pragnieniem naszego istnienia, a przede wszystkim – rzeczywistością miłości Bożej, zmartwychwstania Jezusa Chrystusa działającego w historii; jest to żywa obecność Ducha Świętego, która popycha w istocie w kierunku nagrody.

Ksiądz Bosko nie gardzi żadną formą radości ludzi młodych. Wręcz przeciwnie, zachęca do niej, zwiększa, rozwija. Ta słynna „radość”, na której polega świętość, to nie tylko radość wewnętrzna, ukryta w sercu jako owoc łaski. Ta jest tutaj źródłem tej radości, która wyraża się również na zewnątrz, w codziennym życiu, na podwórku i w czasie świętowania.

Jakże wielką wagę przywiązywał on do uroczystości religijnych, imienin i świąt obchodzonych w Oratorium! Zadbał nawet o zorganizowanie obchodów własnych imienin, czyniąc to nie z myślą o sobie, ale po to, aby wprowadzić w środowisko oratoryjne atmosferę radosnej wdzięczności.

Pomyślmy także o jego odważnych jesiennych przechadzkach. Na ich przygotowanie poświęcał od dwóch do trzech miesięcy. Te trwały od 15 do 20 dni, a po nich jeszcze długo miały miejsce wspomnienia i komentarze; tak więc była to radość niejako rozciągnięta w czasie. Co za wyobraźnia i odwaga! Z Turynu do Becchi, do Genui, do Mornese, do wielu miast w Piemoncie, z dziesiątkami młodych ludzi… Spacer, gra, muzyka, śpiew, teatr – to istotne elementy Systemu Prewencyjnego, który również

jako metoda wychowawcza zakłada odpowiednią i wyrażającą się w radości duchowość, owoc ugruntowanej wiary, nadziei i miłości, wartości niebieskich tutaj, na ziemi.

Na horyzoncie Valdocco zawsze pojawiało się, w dzień i w nocy, z chmurami czy bez chmur, Niebo. Bycie świadkiem wartości owej nagrody jawi się dziś jako pilne proroctwo dla świata, a zwłaszcza dla młodych ludzi. Co cywilizacja techniczno-przemysłowa wniosła do społeczeństwa konsumpcyjnego? Ogromne poczucie komfortu i przyjemności, a w konsekwencji ogromny smutek.

W Konstytucjach Salezjanów Księdza Bosko czytamy między innymi słowa – które właściwie odnoszą się do każdego chrześcijanina – że salezjanin jest „znakiem mocy zmartwychwstania" i że „w zwyczajności i trudzie codziennego życia" jest on „wychowawcą, który zwiastuje młodzieży 'niebo nowe i ziemię nową', pobudzając ją do zaangażowania i do weselenia się nadzieją"[36].

W Mornese i na Valdocco nie było ani komfortu, ani dyktatury, a wszystko tchnęło spontanicznością i radością. Postęp techniczny ułatwił dziś wiele rzeczy, ale prawdziwa radość człowieka nie wzrosła. Zamiast tego zwiększyły się udręka, poczucie nudy, braku sensu, co znajduje potwierdzenie w tragicznych danych statystycznych dotyczących samobójstw nastolatków i młodzieży.

Dzisiaj, oprócz ubóstwa materialnego, które wciąż dotyka bardzo dużą część ludzkości, pilne staje się znalezienie takiego sposobu, który pomoże młodzieży znaleźć sens życia, wybrać wyższe ideały, Jezusa Chrystusa.

Człowiek poszukuje szczęścia, co jest podstawowym jego dążeniem, ale zatracił już właściwą drogę, więc rośnie w nim ogromne rozczarowanie.

Młodzi ludzie, również z powodu braku znaczących ludzi dorosłych, czują się niezdolni do radzenia sobie z cierpieniem, obowiązkiem i ciągłym zaangażowaniem. Problem wierności ideałom i własnemu powołaniu staje się tutaj kluczowy. Młodzi czują się niezdolni do podjęcia cierpienia i poświęcenia. Żyją w środowisku, w którym wybiera się rozwód zamiast miłości i poświęcenia, co ostatecznie sprawia, że samo dążenie i osiąganie dobrobytu kończy się unicestwieniem zdolności do kochania, a tym samym do marzeń w perspektywie przyszłości.

Tak więc słusznie, jak już powiedzieliśmy, diament „nagroda" jest umieszczony poniżej diamentu „ubóstwo", jakby wskazując nam, że oba się uzupełniają i

wspierają. Istotnie, ewangeliczne ubóstwo pociąga za sobą konkretne i transcendentne spojrzenie na całą rzeczywistość z realistycznym spojrzeniem także na wyrzeczenia, cierpienia, niepowodzenia, niedostatki i bóle.

Czym jest ta wewnętrzna energia, która sprawia, że człowiek stawia czoła wszystkiemu z ufnością i pogodą ducha, nie zniechęcając się? Jest to ostatecznie poczucie obecności nieba na ziemi. To poczucie wypływa z wiary, nadziei i miłości, które sprawiają, że na nowo odczytujemy całą naszą egzystencję z perspektywy Ducha Świętego.

Świat pilnie potrzebuje proroków, którzy swoim życiem będą głosić prawdę o Niebie. Nie chodzi tu o wyobcowaną ucieczkę, ale o intensywnie stymulującą rzeczywistość!

Tak więc w duchu Księdza Bosko istnieje ciągła troska o zażyłość z Niebem, prawie tak, jakby było ono „firmamentem" umysłu, „horyzontem" salezjańskiego serca: pracujemy i zmagamy się, mając pewność otrzymania nagrody, spoglądając na naszą niebieską Ojczyznę, dom Boży, Ziemię Obiecaną.

Należy tutaj uściślić, że z perspektywą nagrody nie łączy się jedynie fakt jej osiągnięcia jako pewnego rodzaju rekompensaty za życie przeżyte pośród tak wielu wyrzeczeń i prób… Nic z tych rzeczy! Gdyby chodziło tylko o „nagrodę", wyglądałoby to na szantaż. Ale Bóg nie działa w ten sposób. W geście Swojej miłości może ofiarować człowiekowi tylko samego Siebie. To właśnie – jak mówi Jezus – oznacza życie wieczne: poznanie Ojca. Tam „poznać" oznacza „kochać", mieć pełny udział w miłości Bożej, kontynuować ziemską egzystencję przeżywaną „w łasce", tj. w miłości do Boga oraz naszych braci i sióstr.

Na tej drodze jesteśmy zaproszeni do zwrócenia naszego spojrzenia na Maryję, która codziennie nam pomaga jako Matka, która nas poprzedziła i nas wspomaga. Ksiądz Bosko jest pewien tej Jej obecności pośród nas i chce, aby odpowiednie znaki o tym nam przypominały.

Dla Niej zbudował Bazylikę, która stanowi ośrodek animacji i rozpowszechniania posłannictwa salezjańskiego. Pragnął Jej wizerunku w naszych środowiskach życia; wiązał każdą inicjatywę apostolską z Jej wstawiennictwem i ze wzruszeniem wypowiadał się na temat Jej rzeczywistej i skutecznej macierzyńskiej pomocy. Przypominamy sobie chociażby to, co powiedział do córek Maryi Wspomożycielki w domu w Nizza Monferrato: „Matka Boża jest naprawdę tutaj, tutaj pośród was! Matka Boża przechadza się po tym domu i okrywa go swoim płaszczem"[37].

Oprócz Niej możemy znaleźć także innych przyjaciół w domu Bożym. Naszych świętych i błogosławionych, zaczynając od twarzy, które są nam najbardziej znane i które przynależą do tzw. „ogrodu salezjańskiego”.

Nie czynimy tego, aby podzielić wielki dom Boży na małe prywatne mieszkania, ale raczej po to, aby czuć się w nim bardziej jak w domu i móc rozmawiać o Bogu, Ojcu, Synu, Duchu Świętym, Chrystusie i Maryi, stworzeniu i historii, czyniąc to nie z lękiem tego, kto wysłuchał wzniosłego, trudnego wykładu poważnego myśliciela, przeznaczonego w rzeczywistości do wąskiego grona słuchaczy, ale z poczuciem zażyłości i radosnej prostoty, z jaką rozmawiamy z tymi, którzy są naszymi bliskimi, naszymi braćmi i siostrami, naszymi kolegami z pracy. Niektórych z nich nie znaliśmy za życia, ale czujemy, że są nam bliscy i budzą w nas szczególne zaufanie. Rozmowa ze św. Józefem, z księdzem Bosko, matką Mazzarello, ks. Rua, Dominikiem Savio, Laurą Vicuña, ks. Rinaldim, biskupem Versiglia i ks. Caravario, s. Teresą Valsè, s. Eusebią Palomino itd. jest naprawdę dialogiem przeprowadzonym w „domu”, dialogiem rodzinnym.

To właśnie sugeruje nam diament „nagroda”: czuć się jak w domu z Bogiem, z Chrystusem, z Maryją, ze świętymi; czuć ich obecność w swoim domu, w rodzinnej atmosferze, która daje poczucie Nieba w codziennym środowisku życia.

6. Z... MARYJĄ: NADZIEJA I MATCZYNA OBECNOŚĆ

Na koniec tego komentarza nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zwrócić nasze serca i wzrok ku Maryi Dziewicy, jak uczył nas tego Ksiądz Bosko.

Nadzieja wymaga zaufania, zdolności do oddania i zawierzenia.

W tym wszystkim mamy przewodniczkę i nauczycielkę w osobie Najświętszej Maryi Panny.

Daje nam Ona świadectwo, że nadzieja oznacza zaufanie i zawierzenie, co dotyczy zarówno życia doczesnego, jak i życia wiecznego.

Na tej drodze Matka Boża bierze nas za rękę, uczy nas, jak zaufać Bogu, jak dobrowolnie oddać się miłości przekazanej przez Jej Syna Jezusa.

Jej wskazówka i „kierunek nawigacji” jest zawsze taki sam: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”[38]. Jest to zaproszenie, które kieruje do nas każdego dnia.

W Maryi widzimy realizację owej nagrody.

Maryja ucieleśnia w sobie pragnienie i konkretność tej Nagrody:

„dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego oraz zwycięzcy grzechu i śmierci”[39].

Możemy odczytać na Jej ustach niektóre z pięknych wyrażeń św. Pawła. Ponieważ te zostały wypowiedziane pod natchnieniem Ducha Świętego, Oblubieńca Maryi, z pewnością je podziela.

Oto one:

„Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami! Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?

Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co jest wysoko, ani co głęboko, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”[40].

Drodzy siostry i bracia, droga młodzieży,

Maryja Wspomożycielka, Ksiądz Bosko i wszyscy nasi Święci i Błogosławieni są nam bliscy w tym nadzwyczajnym roku. Niech towarzyszą nam oni w głębokim przeżywaniu Jubileuszu, pomagając nam umieścić w centrum naszego życia osobę Jezusa Chrystusa, „Zbawiciela zwiastowanego w Ewangelii, który dzisiaj żyje w Kościele i w świecie”[41].

Zachęcają nas, za przykładem pierwszych misjonarzy wysłanych przez Księdza Bosko, abyśmy zawsze i wszędzie czynili z naszego życia darmowy dar dla innych, zwłaszcza ludzi młodych, a wśród nich tych najuboższych.

Na koniec życzenie: niech w tym roku wzrośnie w nas modlitwa o pokój, by cała ludzkość mogła go doznać. Prośmy o dar pokoju – biblijny *shalom* – który mieści w sobie wszystkie inne dary i znajduje spełnienie jedynie w nadziei.

Z braterskim pozdrowieniem

Ks. Stefano Martoglio SDB

Wikariusz Przełożonego Generalnego Rzym, 31 grudnia 2024

---

[1] Franciszek, *Spes non confundit*. *Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025*, Watykan, 9 maja 2024.

[2] *Tamże*.

[3] Por. *Rz* 8,39.

[4] *Rz* 5,3-5.

[5] *Mszał rzymski*, LEV, Rzym 2020^{3}, 240.

[6] Byung-Chul Han, *El espìritu de la esperanza*, Herder, Barcelona 2024, s. 18.

[7] C. Paccini – S. Troisi, *Siamo nati e non moriremo mai più. Storia di Chiara Corbella Petrillo*, Porziuncola, Assisi (PG) 2001.

[8] Gabriel Marcel, *Philosophie der Hoffnung*, Mùnich, List 1964.

[9] Erich Fromm, *La revolucìonde la esperanza*, Ciudad de México 1970.

[10] *1P* 3,15.

[11] Franciszek, *Spes non confundit*, 9.

[12] *J* 17,3.

[13] Por. *Rz* 4,18.

[14] Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, Watykan, 25 grudnia 2005, 1.

[15] *Konst. SDB*, 3.

[16] Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, IIª-IIae q. 17 a. 8 co.

[17] Por. E. Levinas, *Totalità e infinito. Saggio sull'esteriorità*, Jaca Book, Milano 2023.

[18] W niniejszych rozważaniach wykorzystałem bogate refleksje opata generalnego Zakonu Cystersów: M. G. Lepori, *Capitoli dell'Abate Generale OCist al CFM 2024. Sperare in Cristo;* te są dostępne także w innych językach na stronie: www.ocist.org

[19] Por. *Rz* 5,3-5.

[20] E. Viganò, *Un progetto evangelico di vita attiva*, Elle Di Ci, Leumann (TO) 1982, 68-84.

[21] Por. E. Viganò, *Profilo del Salesiano nel sogno del personaggio dai dieci diamanti*, w *ACS* 300 (1981), 3-37. Cały opis snu jest dostępny w: *ACS* 300 (1981), 40-44, a także w: *MB* XV, 182-187.

[22] *MB* VIII, 444.

[23] *Konst. SDB*, 18.

[24] P. Braido (a cura di), *Don Bosco Fondatore "Ai Soci Salesiani"(1875-1885). Introduzione e testi critici*, LAS, Roma 1995, 159.

[25] *MB* V, 442.

[26] *MB* V, 409.

[27] *Tamże.*

[28] F. Maccono, *Santa Maria Domenica Mazzarello. Confondatrice e prima Superiora Generale delle FMA*,t. I, FMA, Torino 1960, 398.

[29] *MB* X, 893.

[30] *Konst. SDB*, 17.

[31] *MB* XII, 600.

[32] *MB* VIII, 444.

[33] Cyt. w: E. VIGANÒ, *Riscoprire lo spirito di Mornese*, w ACS (1981), 62

[34] *Ps* 99.

[35] *MB* V, 356.

[36] *Konst. SDB*, 63. Zob. także: E. Viganò, *«Rendere ragione della gioia e degli impegni della speranza, testimoniando le insondabili ricchezze di Cristo». Wiązanka 1994. Komentarz Przełożonego Generalnego*,Istituto Figlie di Maria Ausiliatrice, Roma 1993.

[37] G. Capetti, *Il cammino dell'Istituto nel corso di un secolo*, t. I,FMA, Roma 1972-1976, 122.

[38] *Gv* 2,5.

[39] *LG* 59.

[40] *Rz* 8,34-39.

[41] *Konst. SDB*, 196.